

Trzy pytania do...

...**MONIKI LISKOWIAK** z Woli Dąbrowieckiej, uczennicy Szkoły Podstawowej nr 1 w Wolsztynie, która w połowie bm. na ogólnopolskich zawodach kajakowych w Tychach zdobyła złoty medal.

1. Skąd pomysł, żeby wstąpić do klubu Zryw i trenować kajakarstwo?

- Kilka lat temu nasz trener był w szkole z kajakiem i rozdawał ulotki zachęcające do wstąpienia do klubu. Moja koleżanka, Magdalena Śliwa miała taką ulotkę i zaproponowała mi, że warto byłoby spróbować. Poszliśmy trochę z ciekawości i spodobało nam się. Tym sposobem już 2,5 roku trenuję kajakarstwo. Owszem, z początku wcale nie było łatwo. Najtrudniejsze było utrzymanie równowagi w kajaku i przez pierwszy miesiąc nie brakowało wywrotek... Teraz to już raczej wspomnienie. Trenuję pięć dni w tygodniu, na każdym treningu pływam po sześć kilometrów i szkoda czasu na wywrotki (*śmiech*).



mistrzostwa kraju i jedyne tak duże zawody w Polsce dla mojej grupy wiekowej. Poszło dobrze. Na dystansie trzech kilometrów wygrałam złoto ze 150-metrową przewagą nad kolejnymi rywalkami. Bardzo się z tego cieszę i mam kolejną motywację do treningów. A te nie są łatwe. Pływanie jest bardzo wyczerpujące. Czy jest nudne? Jak płynie ktoś obok, to szybciej ubywa dystansu. W wolsztyńskim klubie trenuje ze mną również mój brat Damian i siostra Patrycja oraz jeszcze inna dwójka dzieci z Woli Dąbrowieckiej. Razem jest nam raźniej, zresztą w klubie poznaliśmy nowe koleżanki i kolegów. Na treningach i na zawodach jest fajna atmosfera. Podobnie

zresztą na obozach szkoleniowych, a najbliższy już we wakacje.

3. Dlaczego warto trenować „kajaki”?

- U nas, w małej Woli Dąbrowieckiej nie ma wielu atrakcji. Tymczasem sport kajakowy to dobry sposób na spędzenie wolnego czasu. Daje mi dużą frajdę i jak chyba każda dyscyplina uczy również zorganizowania oraz samodyscypliny. Cieszę trofea, a dodatkową atrakcją jest możliwość wyjazdu na zawody w różne miejsca Polski. Przy okazji można poznać nowych ludzi, a wakacje można spędzić na obozie sportowym. Ciągłe coś się dzieje. Jednym słowem - choć treningi nie są lekkie, to nie ma czasu na nudę. Zachęcam młodszych, żeby przyszli i spróbowali, bo warto!

WOLSZTYN. Z dna rzeki wydobyto kilka ton śmieci oraz... karabin

PODWODNE PORZĄDKI

Tego jeszcze nie było! W sobotę (21 bm.) grupa pletwonurków przez trzy godziny sprzątała dno rzeki Dojcy. Prace wykonano na odcinku od tamy przy restauracji „Kaukaska” do brzegu przy ul. Rzecznej.

Organizatorem przedsięwzięcia był Związek Międzygminny „Obra”, a jednym ze współorganizatorów - Urząd Miejski. Czyszczenia dna podjęli się pletwonurkowie z Komendy Powiatowej Państwowej Straży Pożarnej w Kościanie oraz członkowie Wolsztyńskiego Klubu Pletwonurkowego „Bad Fish”, którzy można by powiedzieć, że wykonali to zadanie społecznie, gdyż nie pobrali za to żadnego wynagrodzenia.

- Czyszczenie rozpoczęliśmy od strony „Kaukaskiej” skąd płynęliśmy pod prąd zbierając śmieci z dna. Zadanie było trudne, bo widoczność w wodzie była praktycznie zerowa - relacjonuje przedsta-

wiciel WKP „Bad Fish” Adam Kopacz, który - podobnie jak inni członkowie sobotniej eskapady - na brak śmieci w rzece nie narzekał. Było ich sporo! Beczki, rury, siatki ogrodzeniowe, sedesy, mnóstwo garnków. W sumie, w ciągu trzech godzin pracy pletwonurkowie wyłowili kilka ton śmieci, wśród których niewątpliwie najciekawszym eksponatem był... karabin. Mógł pochodzić z okresu II wojny światowej. Widać zatem, że od tamtej pory raczej nie czyszczono

dna rzeki na jej miejskim odcinku i wykonana w sobotę w Wolsztynie praca pletwonurków była niemal pionierskim przedsięwzięciem. A gdzie jeszcze będzie można spotkać pletwonurków w najbliższym czasie? - Podobnie jak w ubiegłym roku planujemy duże sprzątanie jez. Świętego w Obrze. Ostatnio, w rejonie kąpieliska, wyłowiliśmy tam mnóstwo butelek i plastikowych opakowań po napojach. Obawiam się, że w tym roku może być podobnie - mówi A. Kopacz.



FOTORELACJA

PARADA PAROWOZÓW

fot. Tomasz Gawalkiewicz

